Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 376 Kraków, środa 19 sierpnia 1908 r. Rok XVI.

Klęska rolnictwa.

Od półtora miesiąca, prawie bez przerwy mamy deszcze i to nie zwykłe, bo śmiało można powiedzieć że „leje jak z cebra"! Jeżeli czasem ustąpią z horyzontu ciężkie ołowiane chmury, nadające tegorocznemu lipcowi wygląd listopada, i na chwilę ukaże się nieco słońca, — to na to tylko, by jednostajność ciągłego deszczu przerwać, gwałtowną burzą, która darzy nas ulewą, gradem, lub oberwaniem chmury! Ten wybryk naszej kapryśnej aury, w czasie dla rolnika najważniejszym, bo pod koniec sianokosów i wśród najpilniejszego żniwa, jest prawdziwą klęską dla naszego rolniczego kraju. — Najjaskrawiej wystąpiła ta klęska w formie powodzi, która nawiedziła wprawdzie nie tak szeroki jak w r. 1903 smug kraju, nad naszemi rzekami położonego, lecz za to, szkoda tam jest zupełną. Na sam powiat krakowski ocenia jej wysokość dr. Stefiej, w swoim bardzo rzeczowym artykule, na pół miliona koron.

W powiecie Chrzanowskim, wzdłuż Wisły, zalane zostały gminy: Bobrek, Gromiec Mętków, Jankowice, Olszyny i Roskochów; i śmiało można powiedzieć, że szkoda wyrządzona przez wylew w tym powiecie, nie jest mniejszą od tej, jaką poniósł powiat Krakowski.

Szkody jednak przez wylewy rzek wyrządzone, aczkolwiek bardzo dotkliwe, są mniejsze na ogół biorąc, a to z powodu swojej lokalnej natury; natomiast szkody wyrządzone przez ciągłą słotę, silne wiatry i burze, grady i nadmiar wilgoci, są znaczniejsze, bo dotykają wszystkich rolników.

Wszystkie zbożowe rośliny, a zwłaszcza na najżyźniejszych polach, powaliły się od słoty i wiatrów, tak że zdaje się, że pole zostało przywalcowane. — Powalenie się zboża, nastąpiło przeważnie w okresie kwiatu, ziarno więc jest nikłe a kłosy puste. Lecz gdyby i to zboże można było sucho zebrać do stodół, to byłoby pół biedy; lecz niestety! nawet właściciele mający nie raz zaledwie parę zagonów żyta, z największym wysiłkiem energii, nie raz i nocą pracując, zaledwie byli w stanie częściowo zbiór żyta pomyślnie zakończyć, — lecz takich szczęśliwych bardzo nie wielu. Nic dziwnego że w takich warunkach, na dworskich łanach nie podobna było i kilku robotników zgromadzić, a położenie tem więcej stało się bez wyjścia, że w skutek powalenia i zmierzwienia zboża burzami, nie można było zupełnie użyć do zbioru maszyn: żniwiarek i kosiarek. W obec tego stanu rzeczy, szkody jakie więksi właściciele ziemscy ponieśli, stały się wprost strasznemi. — Jeżeli dodamy do tego i tę okoliczność, że zbiór zrośniętego i zgniłego zboża kosztował więcej niż w normalnych warunkach, gdyż robotnika w obec braku tegoż trzeba było przepłacać, a zboże przed zawiezieniem go pod dach kilkakrotnie trzeba było przewracać i przewietrzać, to przyjdziemy do przekonania że nie raz koszt zbioru przenosi wartość zebranego plonu, a bilans rolnika musi się skończyć znacznym deficytem. Lecz nie w tem koniec nieszczęścia, że rolnik nie będzie miał co sprzedać, by opędzić koszta produkcyi i uzyskać gotówkę, na którą rok cały oczekiwał, lecz gorzej jeszcze! bo pola są tak zachwaszczone i rozmoknięte, że nie podobna jest na nie wjechać z pługiem, by przygotować je pod niedalekie już zasiewy jesienne, — tak więc i przyszłoroczny zbiór jest zagrożony.

Ziemniaki także nie rokują nic dobrego, bo w niższych polach zupełnie wyginęły, a w wielu miejscach gnić poczynają. — Jakkolwiek klęska dla rolników zachodniej Galicji jest bardzo dotkliwą, to jednak zbyteczną jest obawa mieszkańców miast jako konsumentów o brak zboża i o zbyteczne podniesienie się cen mąki, bo w południowo wschodnich powiatach żniwa lepiej wypadły, a Węgrzy którym żniwa wypadły znacznie wcześniej, zebrali zboże w suchym czasie i w bardzo obfitej ilości. Według oceny ministerstwa rolnictwa, będą mieć do eksportu o dwa miliony cetnarów metrycznych żyta, a 5 milionów pszenicy więcej niż w roku przeszłym. Znaczna zniżka ceny żyta krajowego, która na ostatnich targach się okazała, w skutek przywozu znaczniejszych partyi wyborowego towaru węgierskiego, dowodzi słuszności tych przypuszczeń.

Piszę obszerniej w tej sprawie rzekomego braku zboża na chleb, bo mnie dochodzą wieści, że pewne jednostki agitują już dzisiaj i czynią starania, by rząd otworzył granice dla importu zboża z Rosji i Rumunii, a zamknął granice Pruską dla wywozu siana i paszy. Krok ten nie usprawiedliwiony zupełnie rzeczywistą potrzebą, był by zbrodnią wobec rolników zachodniej Galicyi; — bo nie tylko, że przez dalsze obniżenie cen zboża pozbawił by zupełnie możności uzyskania bodaj niskiej ceny, za żyto, które i tak z węgierskiem ciężką konkurencyjną walkę, jako zlepszym towarem staczać będzie musiało, — leoz także przez zakaz wywozu paszy, usunie rolnikom jedyną drogą ratunku polegającego na sprzedaży siana i koniczyny, które się dobrze udały, a których przynajmniej część dobrze zebraną została. — Sprzedaż tych produktów jedynie może, chociaż częściowo pokryć niedobór tegorocznego bilansu rolnika. Zakazy po wyższe podkopały by do reszty byt rolnika, który w obecnej tak dla niego krytycznej chwili, zamiast pomocy, został by doszczętnie zniszczonym.

Wobec klęski niepogody, ze zdwojoną siłą wystąpiła w tym roku druga nie mniej groźna dla rolnika klęska, a tą jest: **b r a k r ą k d o p r a c y n a r o l i.** Zdawało by się, że kraj który dziesiątki tysięcy swych ludzi wysyła co rocznie za granicę dla zarobku, nie powinien cierpieć na brak robotnika. A jednak tak jest, i to w znacznej mierze. Jedną z największych klęsk naszego kraju rolniczego, jest nieopatrzność naszego społeczeństwa, objawiająca się w tem, że niemal wszyscy starają się prześcigać w ułatwieniu emigracyi naszej ludności, pozbawiając kraj pracowników na roli, a tem samem powodując upadek rolnictwa. — Przed laty kilkanastu ścigano sądownie agentów emigracyjnych, dzisiaj zaś — nie wiem doprawdy czemu to przypisać!? któż nie pracuje nad wyludnieniem naszego kraju? A więc setki koncesyonowanych i niekoncesyonowanych agentów; — chłopi i dziewczęta wracający do kraju z zagranicy, a opłacani „od sztuki" za każdego nowo zmówionego do emigracyi; — stowarzyszenia humanitarne w tym celu zawiązane; — zakony duchowne; — a co najgorsza, nawet krajowe i powiatowe biura pośrednictwa pracy, które na to były stworzone, aby rolnikom dostarczać służby folwarcznej i rolnego robotnika, — a niestety przeobraziły się w biura eksportu pracy! — pozbawiając nas rolników robotnika!

Tu już dało by się zastosować przysłowie: „kogo ma Bóg ukarać, temu najpierw rozum odbiera", — bo przecież społeczeństwo nasze w tym względzie popełniło akt samobójstwa, tak pod względem ekonomicznym jak i moralnym. Wykazałem słuszność tego zapatrywania na walnem zebraniu c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, w dyskusji nad moim wnioskiem w sprawie „ograniczenia wychodźctwa małoletnich", a zdanie to zostało poparte jednogłośnie ze strony najbardziej kompetentnej, bo przez licznych w tej sprawie głos zabierających włościan. — Polujący na tanią, a szeroką popularność, uczynią mi zapewne zarzut, że ludność nasza dla tego emigruje, bo nie ma zarobku w kraju, lub też zarobek ten jest zbyt małym. Na to mu odpowiem, że od lat kilku podnieśli rolnicy zachodniej Galicji płacę robotników rolnych o 50 do 100 proc. — a płacę służby folwarcznej o 100 do 150 proc.! — a mimo to brak rąk do pracy z każdym rokiem staje się dotkliwszym. — A czemuż i w miastach wysokość wynagrodzenia służby się podwoiła?! i czyż nie słyszy się ciągle skarg na brak ludzi chcących pracować? Nie tylko obszarnik, lub średni gospodarz, lecz i małorolni gospodarze bardzo często narzekają na brak robotnika.

Mogę powiedzieć, że w ostatnich latach nasza produkcja rolna, nie tylko, że nie posunęła się naprzód, lecz znacznie wstecz się cofnęła; — znam majątki, w których połowa pól leży ugorem z powodu braku robotnika rolnego i służby folwarcznej.

Tak tłumna dezercya w latach ostatnich „z pod zielonego sztandaru" i oddanie majątków na łup parcelacyi, nie zawsze była spowodowana chęcią spekulacyi, lecz w znacznej części niemożnością rentownej gospodarki, w skutek braku robotnika i służby folwarcznej. I między tymi, którzy ulegli w ciężkiej walce, byli ludzie z sercem miłującem ojczyznę i ziemię ojców swoich! — lecz im sił zabrakło!

I dzisiaj jest takich wielu, którzy wyrzekli się przyjemności życia, i o kawałku czarnego chleba, potem zroszonego, uprawiają zagon ojczysty, byle tylko utrzymać w swych rękach tę ziemię! Leoz strzeżmy się! by i tym pracownikom sił nie brakło! bo silną jest poknsa spoczynku po wysiłkach i trudzie, a tego może dziś z łatwością używać żyjąc z renty od kapitału, ten kto sprzedaje dziś tak drogą a mało przynoszą ziemię.

Obowiązkiem społeczeństwa i rządu jest tak ułożyć stosunki kraju, aby każdy pracujący równe mógł uzyskać wynagrodzenie za wyłożoną pracę i aby żadna z gałęzi produkcji krajowej nie była pokrzywdzoną. Jeżeli rolnictwo nie odzyska w naszym kraju należnego mu stanowiska, a to z tytułu, że więcej niż trzy czwarte obywateli kraju jemu się oddaje, to zarówno przemysł jak i handel nie będą w stanie się rozwinąć.

Pomimo niezwykłych naturalnych bogactw naszego kraju, będzie się musiał kraj w coraz większej pogrążać nędzy.

Należy zatem stanowczo i energicznie zabrać się do ratunku. Niewystarczy odpis podatków, który powinien być w tym roku ogólny i zupełny skoro dochód rolnika równa się zeru, lecz trzeba przyjść z wydatną pomocą rolnikowi, by mógł zasiewy dobrze porobić, by klęska i na rok następny się nie przeciągnęła.

Dla naprawienia jakości paszy dla bydła należy rozdać ludności rolniczej dostateczną ilość soli. — Taryfy przewozowe od towarów rolniczych należy tak zmodyfikować, by braki pewnych okolic w paszy lub ziarnie do siewu, z łatwością przez dowóz mogły być wyrównane. Ludności małorolnej należy dać zarobek przez przyspieszenie robót przy regulacji rzek i kanałów a zwłaszcza o ile ze względów technicznych jest możebnem, zacząć te roboty w późnej jesieni i prowadzić zimą i wczesną wiosną.

Andrzej Chwalibóg.

Z obozu ukraińskiego.

(Jeszcze rzekome układy polsko-ruskie. — Nowa „intryga polska". — Rewelacje „Diła" o konferencji z bar. Beckiem. — Ukraińska „przenikliwość". — Rząd centralny w roli rozjemcy. — Słuszne zdanie „Diła". Ukraińska „samoistność"... Krattów i Siczyńskich.)

„Diło" nie przestaje zajmować się puszczoną przez „Neue Freie Presse" wiadomością o rzekomych układach polsko-ruskich. Po całym szeregu utyskiwań na „polskie panowanie" i „ruskie krzywdy", w ostatnim numerze dopatrzyło się źródła tej pogłoski w nowej „intrydze" polskiej. Mianowicie Polacy, sami rozpuścili tę wiadomość, aby dowieść bankructwa polityki ukraińskiej.

Przedewszystkiem nie można przypuścić, — pisze „Diło" — aby wiadomość „Neue Freie Presse" pochodziła z ruskich kół parlamentarnych, ponieważ nasi posłowie parlamentarni dokładnie znają obecny stan układów z rządem bar. Becka, a raczej należy stwierdzić, że ta wiadomość wyszła z polskiego obozu, ponieważ została nawiązaną do ostatniej konferencji bar. Becka z prezydjum Koła polskiego, o treści zaś tej konferencji nasze koła parlamentarne nie miały żadnej wiadomości. Polscy politycy umyślnie puścili taką pogłoskę niby z obozu ruskiego, aby mogli zawołać, iż ukraińska polityka bankrutuje i dla tego prosi o zgodę z Polakami.

Zdemaskowawszy tę „intrygę polską" "Diło" przechodzi następnie do konferencji posłów ruskich z bar. Beckiem i tak pisze:

„Na ostatniej konferencji prezydjum ruskiego klubu parlamentarnego z prezesem gabinetu, jaka odbyła się 18 lipca r. b., oświadczył bar. Beck, że pragnąłby w czasie jesiennej sesji parlamentarnej zbliżyć do siebie wzajemnie polską i ruską reprezentację parlamentarną i w ten sposób stać się rozjemcą pomiędzy obu narodami, aby doprowadzić do pomyślnego spełnienia żądań posłów ruskich i stworzenia możliwego „modus vivendi" obu narodów. Na te oświadczenia prezesa gabinetu ministrów prezydjum klubu ruskiego nie dało żadnej odpowiedzi i ograniczyło się jedynie do oznajmienia, że stanowisko klubu ruskiego wobec rządu centralnego będzie zależeć od dotrzymania umowy ze strony tego rządu przed jesienią r. b. Z tego wynika, że rząd centralny bar. Becka trwa w dalszym ciągu przy swem konstytucyjnem prawie i obowiązku załatwienia sprawy polsko-ruskiej jako państwowej, a nie jako domowej sprawy galicyjskiej, która nie dotyczy interesów państwa".

„Diło" oburza się też i nazywa prostym wymysłem wiadomość, iż bar. Beck podczas konferencji z prezydjum Koła zapewnił Polaków, że „jego układy z posłami ruskimi miały jedynie cel informacyjny". „Powszechnie wiadomo — woła organ ukraiński — że układ pisemny, zawarty miedzy rządem bar. Becka a parlamentarnym klubem ruskim, rząd podał do wiadomości polskich przewódców parlamentarnych i że skutkiem tego nastąpiła różnica poglądów, która spowodowała dymisję ministra hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i ustąpienie Abrahamowicza z prezydjum Koła" (!!)

Jak widzimy, „Diło", chociaż „niema żadnych wiadomości, jak samo pisze, o konferencjach bar. Becka z prezydjum Koła polskiego" pomimo to jednak „prostuje" polskie relacje o tych konferencjach i wie, co mówił na nich bar. Beck. Zdumiewająca przenikliwość...

Po tym przykładzie ukraińskiej logiki „Diło" piorunuje na polską reprezentację w parlamencie, że nie popiera akcji centralnego rządu w jego rozjemczej roli i „wykorzystuje swe stanowisko w większości parlamentarnej, aby nie dopuścić do sanacji stosunków polsko-ruskich".

„A w tem postępowaniu — pisze dalej „Diło" — tkwi wina nie ruskiej reprezentacji, lecz polskich posłów, którzy teraz wykręcają się (?), że bez pośrednictwa centralnego rządu gotowi są (?) do ustępstw (jakich?) wobec Rusinów. Ale nie o koncesje od Polaków walczą nasi posłowie, lecz o należne narodowi ruskiemu prawa na podstawie konstytucji austrjackiej. Polacy mają w Austrji takie same prawa jak Rusini, lecz nie mają przewagi zwierzchniczej, nie mają co rozdawać, ale niech nie zabierają (!!) narodowi ruskiemu jego praw do samoistnego życia".

Na jednym punkcie „Diło" ma słuszność. Polacy istotnie nie mają co rozdawać. Nie myślą oni również tamować w czemkolwiek „samoistnego życia" ukraińców, o ile naturalnie ta „samoistność" ukraińska nie przejawia się w pałkach Krattów i browningach Siczyńskich.

Z życia katolickiego.

(Tolerancja u wolnomyślnych. — Dary jubileuszowe. — Katolicyzm w Czechach).

Wszyscy wolnomyślni postępowcy i liberałowie podają się zawsze wobec całego świata za szermierzy wielkiej wolności i tolerancji religijnej. Stara to zresztą historja! Głosząc więc, że ich program i credo polityczne domaga się dla wszystkich równouprawnienia, wolności i swobody sumienia, wierzeń, myśli, słowa i czynu, i oburzają się oczywiście na fanatyzm i nietolerancję (!?) Kościoła katolickiego.

Tak pięknie i ponętnie brzmi ich ewangelia w teorji! A jak ona wygląda w praktyce? Wystarczy jej się przypatrzeć choćby we Francji, tam właśnie, gdzie już jej zwolennicy niepodzielnie rządzą i panują. I tak w imieniu owych wolnomyślnych zasad, prezydent miasta Lyonu zakazał w tamtejszych świątyniach katolickich dzwonić więcej, niż dwa razy dziennie i to nie dłużej nad cztery minuty. Za przekroczenie zaś tego przepisu ściągane będą z księży proboszczów i rektorów kary pieniężne. Drugi znowu prezydent z Gaunat, nie mogąc, jak w Lyonie, ograniczyć dzwonienia do dwóch razy, zabronił dzwonić w czasie posiedzeń, na których on, ojciec miasta, raczy przewodniczyć.

W m. Dijon burmistrz, socjalista Barabant, rozpoczął swoje ulepszenia i gospodarkę miejską od rozporządzenia, by w miejskich internatach dzieci szkolne j a d a ł y p o t r a w y p o s t n e k a ż d e g o i n n e g o d n i a, w y j ą w s z y t y l k o w p i ą t e k. W piątek ma młodzież jeść mięso dlatego, że podług p. Barabant'a, wstrzymywanie się powyższego dnia od pokarmów mięsnych jest przestarzałym, k l e r y k a l n y m z a b o b o n e m. Arcypostępowy ten ukaz mera niebardzo się jednak podobał katolickiej większości mieszkańców, skoro przeciwko niemu, choć bezskutecznie, zaprotestowano; a przy najbliższych wyborach miejskich postarano się o kogo innego, wprawdzie już nia tak postępowego, ale za to katolickich uczuć religijnych nie drażniącego burmistrza, p. Dumont'a.

We wszystkich innych francuskich miastach i gminach, gdzie tylko się do rządów dorwali postępowi, zabronione są wszelkie procesje, ostentacje religijne, nawet pogrzeby chrześcjańskie, a księży wypędza się z plebanji. Niektórzy zaś merowie doszli już do takiej doskonałości i pojęcia o wolności obywatel-

---

EDMUND de AMICIS.

2)

„Pani Van der-Werff".

(ze zbioru **Nell Regno** dell'Amore).

Znajomość ponowiła si podczas obiadu. Żarcik młodej kobiety, która porównała salę z publicznością, siedzącą z otwartymi ustami z których nie rozlegał się żaden dźwięk, do akwarjum, tak się podobał, że zaczęli ze sobą rozmawiać. Nazajutrz rano malarz i małżeństwo byli już przyjaciółmi.

Rodząca się w sercu malarza gorąca namiętność przycichła; tak zwykle bywa u zakochanych po pierwszej rozmowie z nieznaną kobietą, gdyż czarowny wpływ tajemniczości ustaje, a nie zaczęły jeszcze działać inne ukryte dotychczas siły.

Na uspokojenie się namiętności gorącego włocha dobrze podziałała również jego głęboka sympatja do pana Van Werff, który mu zresztą odpłacał wzajemnością; obaj odznaczali się wesołym, towarzyskim charakterem i miłością do sztuki. Chociaż holenderczyk trudnił się handlem, był mimo to niezłym pejzażystą i znał doskonale malarstwo holenderskie i włoskie. Podobieństwo moralne daleko więcej zbliża ludzi różnych ras, aniżeli tej samej rasy. Włochowi, który znał Holandję, pan Van der Werff podobał się jako sympatyczny i ciekawy wyjątek z pośród ogólnego typu holendrów

Panu zaś Van der Werff jeszcze bardziej podobał się malarz, jako niemal idealny wzór urody fizycznej oraz zalet duchowych cenionego przezeń włoskiego narodu.

Do przyjaźni między nimi doszło tem łatwiej, że obaj obdarzeni byli zdolnością komizmu, dzięki czemu obaj śmieli się z jednych i tych samych przedmiotów; pod tym względem jeszcze więcej podobieństwa było między malarzem a panią Van der Werff. Pomimo swego północnego pochodzenia oboje małżonkowie łatwo umieli podchwytywać wszelkie oryginalne i śmieszne rysy charakteru mieszkańców północy, które według zdania włochów tylko oni sami zdolni są spostrzegać. Ich dowcipne uwagi tem więcej śmieszyły malarza, że były robione w łamanym włoskim języku, małżonkosie popełniali mnóstwo omyłek, ale to ich nie krępowało, orjentowali się szybko i wstawiali w rozmowę zdania w rozmaitych djalektach, pochwycone w różnych włoskich miejscowościach. Po trzech—czterech dniach rozmowy podczas obiadu, spacerów po wybrzeżu i wycieczce łódką, zdawało im się, że już są starymi przyjaciółmi.

Mimo to bliska znajomość znów obudziła w malarzu uczucie miłości. Dostrzegł w młodej kobiecie nowe pociągające siły, jakich przedtem nie widział. Żywa jej wesołość nie miała nawet cienia nieszczerości ani kokieterji. Twarz jej zawsze jasna wyrażała wszystkie jej myśli i malarz nigdy nie zauważył zamiaru ani nawet myśli podobania mu się czemś innem, jak wesołością i zgodnym charakterem. Niekiedy wesołość jej znikała. Malarz domyślał się wtedy, że myśli jej zwrócone były w innym kierunku. Odkrywał wtedy tajniki jej duszy, w których czytał szczerość, dobroć, stałość charakteru i coś smutnego, jakby tęsknotę, że dotychczas nie była matką. Widział to w jej oczach, gdy kobieta wpatrywała się w dzieci rybaków, bawiące się w piasku pod hotelem. Po takiem krótkiem milczeniu, malarza jeszcze więcej zachwycały ożywienie i wesoły dowcip kobiety. Żywe ruchy jej ślicznej figurki, któremi jak się zdawało, uwalniała się od swoich ciężkich myśli i mówiła: „znów jestem swobodna!" zmuszały go do wstrząśnień, gdyż zdawało mu się, jak gdyby kobieta mówiła; weź mię pan z powrotem!" Malarz opuszczał wtedy oczy, aby ukryć płomienny ogień żądzy, jaki w nich gorzał. Miłość tak szybko rozpłomieniała się w jego sercu, że za każdym razem, gdy podchodził do niej, musiał coraz więcej panować nad sobą, by zachować spokojny przyjazny wyraz twarzy. Wkrótce poczuł, że już nie jest w stanie wytrzymać spojrzenia jej pałających oczu, pełnych iskier i błękitnych promieni, które rozpalały jego uczucia; tracił wtedy zdolność panowania nad sobą i gubił wątek rozmowy.

Wskutek tego nabrał przyzwyczajenia mówienia z nią, spoglądając zawsze na jej usta. Ale wtedy zdawało mu się, że jej wyboru czarowny z oczu, przeszedł na usta. Gdy mówiła, jej maleńkie wargi wykazywały mnóstwo ledwo dostrzegalnych ruchów, zupełnie niepotrzebnych w rozmowie i prawie bezwiednych, jak u człowieka śpiącego. Zdawało się, że usta jej uśmiechały się niezależnie od przedmiotu rozmowy, całowały jakieś niewidzialne usta i upajały się cudnym nektarem rozlanym w

skiej, że aż zabronili księżom noszenia szat duchownych.

Z okazji kapłańskiego jubileuszu Piusa X, napływają do Watykanu ze wszystkich stron od wiernych liczne podarki. Wszystkie to dary, w myśl Ojca św., odznaczają się praktycznością. Są to więc przeważnie różne sprzęty, ubiory i naczynia kościelne, które potem Papież rozsyła ubogim kościołom misyjnym. Znaczną już liczbę takich przedmiotów przysłano do Rzymu z Hiszpanji, Austrji, Niemiec, a obecnie w Anglji utworzył się — z księżną Norfolku na czele — komitet dam katolickich, który prócz szat liturgicznych ma przesłać Ojcu św. dla ubogich kościołów 100 cennych kielichów do sprawowania niekrwawej Ofiary Mszy św.

Dzielną i coraz skuteczniejszą działalność rozwijają obecnie katoliccy Czesi. By wypracować zarys organizacji katolicko-czeskiej, zapowiedzieli na dnie od 29 sierpnia do 2 września zjazd czeskich katolików do Pragi. Przewodniczącym komitetu przygotowawczego jest hr. Wojciech Shönborn. W zakresie politycznym rusza się coraz bardziej stronnictwo katolicko-narodowe, urządza bez ustanku zjazdy i narady ludowe. Najważniejszym był zjazd młodzieży wieśniaczej na Welehradzie; stawiło się tam przeszło 5.000 uczestników. I ofiarność na cele agitacyjne jest wśród katolików czeskich bardzo wielka. Księża parafjalni abonują po kilkadziesiąt egzemplarzy „Venkovana" i „Selskeho Listu".

Wśród duchowieństwa czeskiego powstał niezbyt zresztą silny ruch modernistyczny. Niedawno jednak został jego przywódca ks. Dlouhy-Pokorny ekskomunikowany. Według wiadomości dziennikarskich, ma on wstąpić wkrótce w związki małżeńskie.

Zupełnie niespodziewanie otrzymali niedawno czescy „wolnomyślni" profesorowie znakomitą nauczkę od prof. Brafa, wybranego na rok przyszły rektorem wszechnicy praskiej. Prof. Braf godności tej nie przyjął, a powody odmowy wyłuszczył w liście do obecnego rektora dra Golla. Między innemi pisze prof. Braf w owym liście: „Sprawa Wahrmunda pokazała, że studenci chcieliby stawiać przed swym sądem — swe przełożone władze i mieć moc karcenia profesorów za przekonania czy to naukowe czy polityczne. Powolność i łagodność władz akademickich ułatwiła zaszczepienie istnej anarchji w uniwersytecie, co grozi wielkiem obniżeniem poziomu kultury wszechnicy. Naszemu życiu akademickiemu nie wolności brak, ale porządku i ducha męskiej karności, bez czego cała wolność staje się czczym frazesem".

Powyższe słowa znakomitego profesora są doskonałą odpowiedzią na frazesy o wolności akademickiej, w imię której rozbija się głowy katolickim studentom, uniemożliwia wykłady katolickich profesorów i t. d.

Łaska Wilhelma II.

Cesarz Wilhelm ułaskawił słynnego kapitana z Köpenick, darowując mu więcej niż połowę kary. Ten wyjątkowy akt cesarskiej łaski z wyjątkowych też płynie źródeł. Ów szewc który przebrawszy się w lichy mundur kapitański, skonfiskował kasę sporego miasta, aresztował burmistrza i cały ratusz opanował, bez oporu z niczyjej strony, jest niejako symbolem nowożytnych Prus. Przedstawił on burmistrzowi Köpenicku i jego asesorom rozkaz najnieprawdopodobniejszy i najniedorzeczniejszy, po prostu szalony, ale ponieważ ten rozkaz był przyniesiony przez człowieka noszącego mundur wojskowy, nikomu na myśl nie przyszło kwestjonować jego autentyczność, zastanawiać się nad jego treścią, oponować jego wykonaniu. Gdy „kapitan" z miną prowincjonalnego aktora zadzwonił szablą i rozkazał wydać sobie klucze od kasy miejskiej, rajcy köpenickscy z burmistrzem na czele padli niemal na kolana i na wyścigi spełniali polecenia uniformowanego szewca. Ten ślepy posłuch, ta bezwzględna cześć dla munduru wojskowego, wywarły na cesarzu miłe wrażenie i dla tego na pierwszą prośbę oszusta, nakazał wypuścić go z więzienia. Ten śmiały szewc dał taką nauczkę cywilnej ludności, że za to samo nie należało go zbyt długo więzić. Bo cesarz Wilhelm II. jest, jak wiadomo, sprawiedliwy, wspaniałomyślny i pełen miłości wobec swych poddanych. Niegodziwych polskich redaktorów, którzy uporczywie wmawiają w swoich czytelników, że powinni po polsku myśleć i mówić, zuchwałych księży, którzy uczą dzieci polskiego katechizmu, niewdzięczne dzieci, które niepomne dobrodziejstw niemieckiej kultury ośmieliły się bojkotować pruską szkołę, tych wszystkich cesarz Wilhelm II pozostawia przez długie lata w więzieniu, gdzie najlepiej nauczą się rozumieć ideały pruskiej ojczyzny, ale kapitana z Köpenick, który wprawdzie sfałszował dokumenty i zrabował kasę, ale zarazem przez samo wdzianie munduru, sparaliżował dusze i mózgi różnych cywilno-autonomicznych dygnitarzy, tego oszusta, który wobec cywilnej ludności odegrał wybitnie pedagogiczną rolę... cesarz ułaskawił, rozumując słusznie, że jego zasługi są większe niż jego występki...

Mądra, budująca i „chrześcijańska« sprawiedliwość pruska... więc nic dziwnego, że cała Europa z podziwem i niepokojem patrzy na Wilhelma II. i trwożliwie zapytuje, do czego jeszcze jest zdolny ten spadkobierca Fryderyka złodzieja zwanego także wielkim.?

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 19 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Juljusza męczennika i Marjana wyznawcy; we czwartek Bernarda opata i Samuela proroka.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 37, zachód przypada o godzinie 6 minut 50, długość dnia godzin 14 minut 13.

— RUCH PRZEJEZDNYCH przez Kraków wzmógł się w dniach ostatnich niezwykle. To też wszystkie hotele są stale przepełnione, a chcąc otrzymać w nich pokój trzeba na kilka dni wcześniej uczynić zamówienie. — Wczoraj powracało przez Kraków kilka tysięcy osób, z których znaczniejsza część nie znalazła pomieszczenia w żadnym z hotelów krakowskich. Widzieć też było można wieczorem stojące przed każdym hotelem wielkie grupy ludzi, dobijające się jakiegokolwiek pomieszczenia — jednakże bezskutecznie.

— ASFALTOWANIE ULIC. Z początkiem bieżącego tygodnia rozpoczęto prace przygotowawcze około asfaltowania ulicy Basztowej na przestrzeni od ulicy Lubicz i Kolejowej do gmachu Akademii Sztuk Pięknych. Asfaltowanie rozpocznie się od Rondla, który dookoła posiadać będzie gościniec asfaltowy. — W dniach najbliższych rozpoczęte też będzie asfaltowanie ulicy Sławkowskiej i Grodzkiej.

— PRZEBUDOWA MAGISTRATU. Burzenie skrzydeł magistratu od ulicy Poselskiej i głównego podworca rozpocznie się w dniu 24 września, tj. w poniedziałek. Roboty około burzenia otrzymali pp. budowniczy Guzikowski i przedsiębiorca Rozmaryn. Całe burzenie ma trwać dwa miesiące. W dniu wczorajszym przeprowadzili się ze zburzyć się mających skrzydeł do zakupionego po p. Estreicherze domu przy ulicy Poselskiej komisarz obwodu III i wydział IV szkolny. Przy rozpoczęciu burzenia przejście przez podworzec magistratu zostanie wzbronione. — Na miejscu zburzonych budynków ma stanąć wielki trzypiętrowy gmach, według projektu starszego inspektora miejskiego p. Rzymkowskiego.

— AMERYKANIE w KRAKOWIE. Dziś w nocy przybyła do Krakowa wycieczka ze Stanów Zjednoczonych, złożona z 14 osób. Są to panowie: Meigs z żoną, dr. Brigham, Reed Brigham, Trowbridge, Allovay, Brockett, Donald, Jackson i Slevin, oraz kierownicy wycieczki H. Paine i S. Paine ze Stanu Nowojorskiego z Glens-Falls. Amerykanie zabawią w Krakowie dwa dni.

---

morskiem powietrzu. Usta jej wytworzyły w jego duszy nowe prądy miłości i malarz czuł, że niema siły walczyć z tem. Zdawało mu się, że pocałowanie jej w usta byłoby czemś boskiem, wielkiem szczęściem w jego życiu; że w chwili takiej niebo i ziemia zakrążyły by się dokoła niego, jakby w jakimś ognistym wichrze.

Nie mógł sie uwolnić od tej myśli, ale jej charakter i przyjaźń z mężem stawiały mu przeszkody niezwyciężone. Mimo to czuł, że nikt musi zdruzgotać to wszystko i każe mu otworzyć kobiecie duszę choćby to nawet miało ją obrazić. W rezultacie, gdy mówił z nią, rozpaczliwie czepiał się każdego przedmiotu, byleby nie zdradzić się z swą miłością.

* * *

Pewnego ranku podczas śniadania w nieobecności pani Van der Werff (gdyż zwykle rano herbatę piła w swoim pokoju) mąż jej rzekł do malarza:

— Wiesz co, mój drogi przyjacielu, jutro wyjeżdżamy.

Młodzieniec drgnął i zapytał szybko:

— Jakto? Jutro? Przecież mieliście zamiar przebyć jeszcze miesiąc cały?

Holenderczyk spojrzał na niego z uśmiechem i rzekł:

— To był żart: przepraszam. Nie wyjeżdżamy.

Twarz malarza rozpromieniała.

Holenderczyk zaś śmiał się jak zwykle dobrodusznie i rzekł po przyjacielsku!

— Ach, ach! Jesteś pan zakochany w pani Van der-Werff.

Malarz zaczerwienił się.

Mąż roześmiał się znowu i patrząc na niego przyjaźnie i serdeczniej jeszcze, ciągnął dalej.

— No, nic w tem znowu tak złego? Jeśli ja mogłem się w niej zakochać, mogą i inni to samo czynić? Niemądrze byłoby myśleć inaczej... tembardziej, że wyrządziłbym krzywdę mojej żonie.

Przezwyciężywszy nieco swoje zmieszanie, malarz odpowiedział przerywanym i drżącym głosem, z wymuszonym uśmiechem na ustach:

— Tak prawda... Ale... ja zakochany jestem... jako artysta.

Holenderczyk roześmiał się znowu.

— Ach! Ach! Artysta i człowiek zbyt blisko złączeni są ze sobą! Jakże ci włosi są niescierzy! Cóż, ja przecież uznaję, że masz pan prawo zakochać się również jako człowiek.

Młody człowiek podejrzewał, że holender śmieje się z niego; jednak pogodna twarz holendra wyrażała tyle szczerej sympatji i dobroduszności, że malarz odrazu opanował się i chcąc wyjść z kłopotliwego położenia odparł:

— Ach, panie Van der-Werff, pan żartuje.

— Sądzę, że pan się nie obraził — spytał poważnym tonem Van der-Werff.

Malarz uścisnął go za rękę i rozmowa weszła na inne tory.

Mimo to młodzieniec nie wiedział jak się zachować. Ze względu na postępowanie męża byłoby podwójnie czynem niehonorowym nie zwalczać, a przynajmniej nie ukrywać w swem sercu występnego uczucia. Z drugiej strony podobne postępowanie męża dowodziło, że żona dała mu tyle dowodów swej wierności i uczciwości i była na tyle niezwalczona, że wszelkie rachuby na chwilę słabości z jej strony były szaleństwem.

Po rozmowie wyżej opisanej pan Van der-Werff robił wszystko co mógł, ażeby wyprowadzić malarza z niezręcznego położenia. Często chodził na cygaro na brzeg morza, pozostawiając artystę sam na sam z żoną i prosząc go o bawienie jej.

Zartował wraz z nimi i zlekka dawał do zrozumienia, że wie o wszystkiem.

— Naucz ją pan mówić po włosku, dodał odchodząc, byle nie zanadto. Pozostawiam was samych, ale proszę was, nie rozmawiajcie o miłości.

Wracając ze spaceru rzucał na powitanie:

— Otóż jestem — niewierni, albo też: no, no ca marche, ca marche?

Wszystko to holender wypowiadał tak dobrodusznie i uprzejmie, że stopniowo sumienie malarza, jakoby uspokojało się i wreszcie przestał on walczyć ze swą namiętnością, jakgdyby ten wróg wewnętrzmy przestał być niebezpiecznym dla niego.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— PRZEJECHANIE. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj kilka osób, które najechane odniosły mniej lub więcej silne stłuczenia i kontuzje. Tak niejaka Joanna Frycajower w przechodzie Nową wsią uderzoną została dyszlem wozu w twarz w chwili, gdy konie spłoszyły się na widok przejeżdżającego samochodu. — Funkcjonarjusz kolejowy Wincenty S. potrącony został przez pociąg i w upadku odniósł liczne kontuzje na głowie i rękach. — Wreszcie Adolf S., 60-letni portjer kolejowy dostał się pod koła wozu, które zdruzgotały mu ramię.

— ZJAZD DO KOPALN WIELICKICH. Wczoraj, jako w dzień urodzin Cesarza, urządził zarząd salin wielickich wielki zjazd do podziemi solnego miasta. Mimo dość „słonej“ opłaty zjechało z Krakowa kilkaset osób, w tem wielu Niemców, Czechów i Francuzów. Pewna część wycieczkowców przeniosła słusznie podgórski omnibus nad długi, leniwie się wloką- cy i co chwila przystający pociąg „mięszany“, który z trudem po godzinnych wysiłkach dobił do Wieliczki. O ile z uznaniem podnieść należy, że zarząd kolejowy tego roku przeznaczył dla wycieczki wcale porządne wozy, to z drugiej strony dziwnem jest owo obciążenie pociągu długim taborem wozów towarowych. Spowodowało ono tylko opóźnienie jazdy.

Przeważna część wycieczkowców zjechała do kopalni windą, przy której panował niebywały ścisk i zamęt. Dopiero około godz. 4 dostali się wszyscy do podziemi. Zwiedzono najpiękniejsze komory, jak Michałowice, komorę Franciszka I, kaplicę, dworzec Gołuchowskiego, sadzawkę, salę balową i t. p. Jak korytarze, tak komory oświetlone były tysiącami świeczek, a uprzejmi górnicy pokazywali najpiękniejsze widoki ciekawym gościom. W sali balowej młodzież rozpoczęła tany przy dźwiękach orkiestry salinarnej, gdy pierwsza grupa wycieczkowców po półtoragodzinnem zaledwie zwiedzaniu musiała spieszyć do pociągu. Ogółem, o ile cudowne podziemia wywarły na swoich i obcych wielkie wrażenie, o tyle brak udogodnień np. (rozkład i połączenie pociągów!) wywołał uwagi niezbyt dla nas pochlebne u cudzoziemców.

— Z TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj we środę wystawia teatr ludowy 4-aktowy wodewil pt: „Przygody pensjonarki“ (Mamselle Nitouche), grany już w tym sezonie 6 razy z rzędu z nadzwyczajnem powodzeniem. Jutro we czwartek „Gorąca krew“ wodewil w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami przez Lindaua i Krenna. W obrazie trzecim p. Poleński odśpiewa kuplet z operetki „Wesoła wdówka“: Oj kobietki! kobietki!

Na sobotę przygotowuje teatr ludowy premierę pt. „Obywatelka z Krowodrzy“ pióra p. K. Majeranowskiego.

— MISTYFIKACJA. Podaliśmy za „N. Reformą“ wiadomość o tragicznej śmierci pani Romanowej i ciężkim wypadku p. Poselta. Obecnie pokazało się, że ta sensacyjna wiadomość polega na mistyfikacji... W każdym razie, żart co najmniej dziwny!

— TARNÓW. (Wybory do Rady pow. — Budowa prowizorycznego dworca kolejowego. Egzamina. — Nekrologia).

W dniu 9 września rb., odbędzie się wybór uzupełniający do tut. Rady pow. jednego członka z grupy większej własności.

Wreszcie po długich staraniach i przygotowaniach rozpoczęła się budowa prowizorycznego dworca kolejowego i widać już rozmiary pojedyńczych ubikacji. Jednakże okazuje się już teraz poczekalnia III. klasy oraz sala na restaurację za mała. Z przebudową dworca połączone też będzie rozszerzenie budynku pocztowego Tarnów II.

W zakładzie PP. Urszulanek, odbędą się egzamina poprawcze dn. 3 września, egzamina wstępne 5 września, zaś wpisy 31 sierpnia 1 i 2 września rb.

Zmarł tu Rajmund Krzywda Siennicki, emer. c. k. nadrządca podatkowy w 74 roku życia.

— WYPADEK AUTOMOBILOWY. Ze Sambora piszą: W pobliskich Nadybach wydarzył się niedawno przykry wypadekz automobilem. Na skręcie drogi sptkał się samochód bar. Dunina, w którym siedział właściciel jego z trzema damami, z wozem włościanina Wicyna, na którym siedziało pięć osób. Zderzenie było tak silne, że wóz z końmi się przewrócił, konie zostały poranione, a gospodarz Wicyn, mazur wyleciawszy z wozu, dostał się pod koła samochodu, który przejechał mu klatkę piersiową. Reszta osób, siedzących na wozie, ocalała. W. doznał tak silnych obrażeń, że wyjść z nich nie może.

— Z NASZYCH ZDROJOWISK. W Krynicy bawiło do dnia 12 b. m. 4681 rodzin a 7315 osób. Równocześnie przebywało w Iwoniczu 3646 osób, w Rabce 2626, w Rymanowie 2033, w Szczawnicy 2065, w Truskawcu 2820, w Zakopanem 6019, w Ciechocinku 7603. Wreszcie w Karlsbadzie bawiło dotąd 49.287, w Francensbadzie 11.270, w Szmeksie 2981 osób.

— SYNAGOGA w TARNOWIE. Od kilku dziesięciu lat budowano w Tarnowie nową synagogę żydowską. Rozpoczęto budowę podobno jeszcze w r. 1863, potem ją na długo zaniedbano, aż dopiero obecnie staraniem nowego Zarządu gminy wyznaniowej doprowadzono do końca. Nowa synagoga mieści się przy ulicy Nowej. Synagoga ta ma być najpiękniejszą i największą w całej Austrji. Zydzi nie szczędzą funduszów gdy chodzi o ich sprawy religijne... Równocześnie jednak w oddanej sobie prasie rzucają się na budowę katolickich kościołów, urządzanie pielgrzymek itp.; znana to żydowska taktyka w sprawach wyznaniowych.

— WIEC NARODOWY w ZAKOPANEM. Śladem roku ubiegłego, również i w roku obecnym, odbędzie się w Zakopanem wielki wiec, celem omówienia położenia narodowego na Śląsku, i obmyślenia środków pomocy dla „Macierzy Cieszyńskiej“. Wiec ten tembardziej jest na czasie, że ostatnie, krwawe eksces hakaty niemieckiej w Cieszynie, przypominają nam wzmożone niebezpieczeństwo, zagrażające zachodnim kresom.

Celem zwołania wiecu, dzięki zapobiegliwości posła do Dumy Adolfa Parczewskiego, zawiąza się komitet złożony z najpoważniejszych osobistości, przebywających w Zakopanem. Wiec ten odbędzie się w niedzielę dnia 23 sierpnia w sali hotelu „Morskie Oko“ o g. 3 popołudniu.

— SAMOBÓJSTWO we LWOWIE. We wtorek odebrał sobie życie we Lwowie stróż domu Sapiehów Wł. Siedlecki, liczący lat 64, ojciec kilkorga dzieci. Poczciwym był i wiernym, skoro tyle czasu na jednym miejscu utrzymał się, ale na stare lata nie podobał się zarządcy domu, który wypowiedział mu miejsce. Siedlecki wziął sobie to do serca w tym stopniu, ze postanowił odebrać sobie życie. Wyszedłszy na dach dwupiętrowego budynku, rzucił się na brukowany dziedziniec i skonałna miejscu. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej, a na dziedzińcu, które przez tyle lat śp. Siedlecki własnemi rękami do porządku przyprowadzał, pozostała duża kałuża krwi.

— PAN TRYLOWSKI na WAKACJACH. P. Trylowski znalazł się obecnie w Worochcie, zapewne dla odpoczynku po bohaterskiej kampanii. Zamieszkał — tak się zdarzyło, w domu, należącym do Polki. Na domu tym, nad balkonikiem od frontu, był wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Pan Trylowski jest radykał, modlić się nie umie . I nie wypada. — Z nanki ukraińskiej radykałów chłopi przecież to tylko wyniesli, że duszy niema, jest tylko „elektryka“. To obowiązuje posła. Ale mniejsza modlić się! Jak tu znieść nad sobą istnienie wizerunku z polskim charakterem. Nie wypada Trylowskiemu znosić, aby, gdzie on jest, była Matka Boska

48) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Czuła się taką drobniutką, tak głęboko pogrążoną w ogromie nieszkończonego szczęścia, czy tęsknoty za szczęściem; tak się, przejmowała każdą przeżywaną chwilą, że nie mogła niczego się obawiać, nie przewidywała nic i nie myślała o jutrze.

Dopiero wieczorem, kiedy spędzała w łóżku bezsenne godziny lęk wracał, zwątpienie rosło, siły słabły po dziennem podnieceniu i strach ją brał przed tym jednym jedynym dniem, który ją jeszcze dzielił od slubu.

Po bardzo źle spędzonej nocy czuła się nazajutrz tak słabą, że wstała z trudnością; ale wstać chciała koniecznie, bo Zygmunt tam czekał na nią i chciała lecieć do niego. Ale, zeszedłszy do salonu, mało nie omdlała i musiano ją cucić. Wszystkich napełnił lęk, a pani Augustowa dostała ataku, który ją rzucił na sąsiednią kanapę. Musiano ją wyprowadzić z pokoju.

Zygmunt niecierpliwie czekał przyjazdu doktora. Nie mógł usiedzieć na miejscu i wciąż, jak w gorączce, chodził od Maji do okna, aż zobaczył powracający ze stacji powóz wiozący lekarza.

Wnet wybiegł na jego spotkanie. Dbał o to, żeby się z nim rozmówić sam na sam, bo był pewnym, że on jeden potrafi wytłumaczyć dokładnie i przyczynę choroby i warunki, w jakich Maję zastał, a które trzeba było najprędzej odmienić.

Doktora znał oddawna i był z nim w przyjaźni, o ile przyjaźń istnieć może między młodym, niezajętym arystokratą, a człowiekiem pracy poważnym i starszym, których jeśli nawet zajmują te same sprawy, to zajmują w sposób odrębny. Zygmunt wszakże miał wielki szacunek dla znanego w szerokich kołach filantropa, doktor zaś sympatyzował z żywą inteligencją młodego Borowskiego, o którym myślał, że może wypadkowo przerośnie sobie podobnych.

Spotkali się teraz z tą otwartą serdecznośśią, jaka cechuje stosunki pomiędzy ludźmi, nie należącymi do najwyższej towarzyskiej śmietanki.

Doktór uważnie, w skupieniu, słuchał trochę bezładnego opowiadania Zygmunta i jego rozumne, siwe oczy, które utkwił w mówiącym, patrzyły przez złote okulary z takim wyrazem, jokby pojmowały daleko więcej, niż Zygmunt chciał i umiał powiedzieć.

— No, no! — przerwał mu, kiedy młody Borowski zwierzał mu się ze swych obaw, — Wszystko to zobaczymy. — Ale tymczasem niech pan sam pospokoi swoje nerwy, bo widzę, że się rozpasały, jak u histeryczki. Panu teraz spokój potrzebny.

— Panie doktorze, — skarżył się Zygmunt. — Jakże tu być spokojnym. Wszysko się zwaliło naraz! Wszystko naraz!

— Panie, pan mężczyzna! — zgromił go i z za złotych okularów wzrok, tylko co życzliwy, stał się teraz bardziej twardym i niechętnym.

Nic więcej sobie nie mieli do powiedzenia na osobności i przeszli do salonu, gdzie na nich czekała Maja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Częstochowska. Nawet należy wybawić od niej Worochtę — to jego obowiązek polityczny. Przywódcę narodu obowiązuje czujność, gorliwość, nawet bohaterstwo.

Pan poseł szybko obmyślił plan radykalny. Upatrzywszy chwilę stosowną (pewno w nocy, w deszcz, w bieliźnie!), wdrapał się na ścianę, zerwał obrazek, a na to miejsce przytwierdził do ściany arkusz biały z wyrysowanemi ruskiemi literami napisem: „Howerla". Ochrzcił willę!

To się nazywa czyn radykalny, bo jednocześnie wolnomyślny, przeciwko prawu własności i patrjotyczny! No, i powaga posła uratowana. Gotówby kto inaczej pomyśleć, że zapomniał na chwilę, co jest obowiązany swemu odpowiedzialnemu wobec narodu stanowisku.

— Dr WITOLD KORYTOWSKI. Petersburski „Kraj" kreśli zajmującą sylwetkę obecnego ministra skarbu. Pisze on:

„Gdyby nie był ministrem skarbu, byłby równie dobrym rotmistrzem w huzarach. Ma nawet kresę przez policzek. Wielkopolanin z rodu, łączy w sobie niemiecką ścisłość z polską fantazją. Ale ścisłość stosuje w urzędowaniu, a fantazję objawia w życiu towarzyskiem. W rozmowie dwięczy pewna nuta zawadjacka, która, dziwnem sposobem, najwięcej jedna mu przyjaciół... Korytowski ma zawsze cel jasno przed oczyma i idzie ku niemu po żołniersku. Nie ogląda się na nikogo: wierzy w swoją gwiazdę... Największy sukces odniósł przy ugodzie węgierskiej. W Budapeszcie zwracał powszechną uwagę przez bajeczną wysokości biały cylinder, z którego uczestnicy konferencji ciągle żartowali. Po podpisaniu ugody, węgierski kolega dr. Weckerle, zaproponował mu zamianę kapeluszy. Zgoda. Kiedy jednak wieczorem Weckerle zjawił się w innym kapeluszu, Korytowski zapytał: „A cóżeś ty wzgardził moim cylindrem?" — „Przeciwnie, umieściłem go w naszem muzeum narodowem" — brzmiała odpowiedź".

— REWOLUCJA w REDAKCJI „DIŁA". Dotychczasowy naczelny redaktor „Diła", Longin Cegielski otrzymał od komitetu wydawniczego dymisję, kierownictwo zaś pisma objął prowizorycznie dawny redaktor pan Aleksander Borkowski, emerytowany dyrektor ukraińskiego gimnazjum we Lwowie. Dymisja p. Cegielskiego ma podobno związek ze zmianą taktyki ukraińców. Niepodoba się mianowicie klubowi ukraińskiemu nieprzejednany ton „Diła" wobec Polaków.

— W SZKOŁACH HANDLOWYCH w Warszawie wolno przyjmować 40 proc. żydów, na prawdę bywa ich tam o wiele więcej. W przeciągu ostatnich 3 lat kiedy Polacy przestali uczęszczać do szkół z prawami »rosyjskie szkoły handlowe« w Warszawie opierają swą egzystencję prawie wyłącznie na żydach, których tam bywa od 75—80 proc. — Liczba uczniów prawosławnych jest bardzo nieznaczna. Podobny jest obecnie stosunek na uniwersytecie warszawskim. Mimo bojkotu tej szkoły przez społeczeństwo polskie, podało się już o przyjęcie do niej 200 żydów (i 200 Rosjan). Jeżeli więc bojkot się nie uda, to będzie to zasługą jedynie żydów, najwierniejszych sojuszników... rządu rosyjskiego w walce ze społeczeństwem polskiem.

— ANALFABECI W AUSTRYI. Jaki jest procent analfabetów (począwszy od 6-go roku życia), wśród narodów Austryi, możemy poznać z następującej statystyki: Czechów nie umie czytać i pisać zaledwie 4·26 procent, Niemców 6·33, Włochów 16·44, Słoweńców 23·98, Polaków 40·82, Chorwatów 74, a Rusinów 76 procent.

— W DYSSELDORFIE obradował w d. 17, 18 i 19 sierpnia r. b. zjazd katolików niemieckich. Wzięło w nim udział przeszło 10 tysięcy uczestników. — Szczególnie imponującen wrażenie wywołał pochód 60 tysięcy katolickich robotników ulicami miasta. Przewodniczył obradom poseł hr. Praschma. Równocześnie ze zjazdem obraduje kilkanaście stowarzyszeń katolickich.

— NIE ORSINI, LECZ CRISPI. Wielką sensację wywołał w Paryżu przedrukowany z dziennika „Corriere della Sera" list Cormuitiego, jednego z członków rady miejskiej w Medjolanie. Cormuiti twierdzi, że według posiadanych przezeń dokumentów, podczas zamachu na życie Napoleona III bomba rzuconą była nie przez Orsiniego, lecz przez Crispiego.

Orsini uważał Napoleona III za przeciwnika zjednoczenia Włoch. Pragnąc zgładzić Napoleona z tego świata, Orsini w r 1858 przybył do Paryża, gdzie 14-go stycznia rzucił bombę do jego powozu. Skazano go na karę śmierci. Jeżeli dokumenty Cormuitiego są prawdziwe, to Crispi, wieloletni kierownik polityki włoskiej, całe życie miał na swoim sumieniu krew człowieka niewinnie skazanego za przestępstwo którego nie popełnił.

—PROROCTWO NA ROK 1909. Domorosły prorok angielski, znany pod nazwą „Old Moora," wydał swój doroczny kalendarz z przepowiedniami. Jeżeli można wierzyć nowemu prorokowi, to przyszły roku 1909 będzie obfitował w mnóstwo nieszczęśliwych a doniosłych wydarzeń. Po pierwsze zostanie zdetronizowany z wysokości swego piedestału jakiś bardzo wybitny mąż stanu; następnie wydarzy się jakaś okropna katastrofa kolejowa. Marzec będzie bardzo niepomyślny dla bardzo wielu panujących, kwiecień przyniesie ruinę i śmierć jednemu z największych finansistów; w maju będzie jakaś straszna katastrofa w New-Yorku. We wrześniu Indje Zachodnie nawiedzi ogromne trzęsienie ziemi. W grudniu będzie mnóstwo katastrof na morzach. Tylko czerwiec będzie nieco łaskawszy — w Meksyku zostaną odkryte pokłady srebra, ale i to nie doprowadzi do niczego dobrego, ponieważ następstwem tego odkrycia będą zaburzenia ludowe.

— NAPOLEON i ŻYDZI. Wielka rewolucja francuska przyniosła w r. 1790 równouprawnienie żydów. Spadkobierca jej idei Napoleon Bonaparte, długo się wahał, nim zatwierdził postanowienie Konwentu. Chociaż zaś w myśl doktryn rewolucyjnych przyznał wreszcie żydom zupełne równouprawnienie, to jednak w praktyce całym szeregiem środków ustawowych ograniczał ich swobodę lichwiarstwa i łupiestwa. Gdy sam jeden sąd strassburski w przeciągu lat 1802-4 subhastował na skutek skarg żydowskich za 800.000 franków drobnych posiadłości ziemskich, Napoleon nakazał umorzyć wszystkie skargi żydowskie...

Swoje „antysemickie" postępowanie tłomaczył Napoleon w r. 1806 w senacie następującemi słowy: „Prawo powinno wszędzie wkroczyć, gdzie dobrobytowi grozi ruina. Państwo nie może spokojnie patrzeć, gdy plemię, godne pogardy, niszczy tubylców. Już za czasów Mojżesza żydzi byli lichwiarzami, a chrześcijanie tylko wyjątkowo zajmują się tym rzemiosłem doznając wtedy pogardy od swych współwyznawców. Powtarzam raz jeszcze, nieuczciwe postępowanie żydów nie jest winą jednostek, lecz spada na cały naród, na jego charakter.

W r. 1808 zniósł znowu Napoleon wszystkie długi, zaciągnięte u żydów przez małoletnich, kobiety i wojskowych. Sądom zakazał przyjmować skargi lichwiarzów żydowskich. Kto pobrał więcej niż 10 procent, ten nie mógł dochodzić swych praw na drodze sądowej. Żydom obcym zakazał Napoleon osiedlać się we Francji, chyba, że się poświęcą rolnictwu Napoleon jako umysł praktyczny był zdania, że tłum żydowski nie dorósł jeszcze do pełnych swobód politycznych. Zostańcie wpierw pożytecznymi obywatelami państwa— mówił— wtedy będziecie mogli z praw korzystać."

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.

Lwów, dn. 19 sierpnia.

Rzeczywistymi nauczycielami w szkołach średnich zamianowani zostali następujący zastępcy nauczycieli: Wojciech Cholewa w gimnazjum w Dębicy, Edward Suszewicz w II gimnazjum w Nowym Sączu, Emil Urich w I gimn. polskiem w Stanisławowie, Jan Satorski w gimn. ruskiem w Tarnopolu, Jan Augustyński w gimn. w Sanoku, Jan Stryszowski w II gimn. w Tarnowie, Władysław Pec w gimn. w Buczaczu, Edward Klich w gimn. w Dębicy, Jan Pilch w gimn. polskiem w Kołomyi, Władysław Drabik w II gimn. polskiem w Stanisławowie, Franciszek Oziębły w I gimn. w Tarnopolu, Adam Rybiński w II gimn. polskiem w Tarnopolu, Józef Wiśniowski w szkole realnej w Jarosławiu, Eugeniusz Kucharski w szkole realnej w Stanisławowie, Edward Korol w I gimn. polskiem w Przemyślu, Otton German w gimn. w Jaśle, Ihili Ghelb w gimn. w Sanoku, Szymon Mordawski w gimn. w Stryju (zakład główny), Józef Pollak w I gimn. w Tarnowie, Ludwik Gödrich w II gimn. w Tarnowie, Stanisław Merta w gimn. w Wadowicach, Grzegorz Tymoszczuk w gimn. ruskiem w Tarnopolu, Henryk Rose w gimn. w Buczaczu, Brunon Kozłowski w I gimn. polskiem w Przemyślu, dr. Edward Długopolski w I gimn. polskiem w Tarnopolu, Jan Matłachowski w gimn. w Buczaczu, dr. Antoni Załęcki w gimn. w Brzeżanach, Józef Stachnik w gimn. w Buczaczu, Adam Pichor w gimn. w Buczaczu, Władysław Krajewski w II gimn. w Nowym Sączu, Kazimierz Kowalczewski w gimn. w Buczaczu, dr. Stanisław Czerski w gimn. w Żółkwi, Franciszek Nowak w gimn. w Myślenicach.

Rada szkolna krajowa nadała rzeczywistemu nauczycielowi w I gimn. polskiem w Tarnowie Romanowi Koestlichowi takąż posadę w II gimn. polskiem w Tarnopolu i nadała prowizorycznie posadę nauczyciela w gimn. w Gorlicach Stanisławowi Jaskowi.

Przeniesieni zostali rzeczywiści nauczyciele: Kazimierz Firganek z II gimn. polskiego w Stanisławowie do I gimn. polskiego tamże, Józef Blauth z I gimn. polskiego w Stanisławowie do II gimn. polskiego w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa przydzieliła do służby profesorów i rzeczywistych nauczycieli: Włodzimierza Bursztyńskiego z I gimnazjum polskiego w Stanisławowie do gimnazjum polskiego w Kołomyi, Romana Hamczykiewicza z I gimn. polskiego w Przemyślu do gimn. ruskiego w Przemyślu, Kajetana Golczewskiego z gimn. w Sanoku do filji VII gimn. we Lwowie, Dra Władysława Witwickiego z IV gimn. do VII gimn. we Lwowie.

Przeniesieni zostali zastępcy nauczycieli: Tomasz Motyka z gimn. polskiego w Kołomyi do gimn. polskiego w Tarnopolu, Tadeusz Raciborski z I gimn. polskiego w Przemyślu do I gimnazjum polskiego w Stanisławowie, Adam Malski z I gimn. polskiego w Przemyślu do gimn. w Jaśle, Józef Łebiszczak z gimnazjum w Brzeżanach do gimn. ruskiego w Tarnopolu, Bronisław Tyszkowski z II gimn. polskiego w Tarnopolu do filji VII gimn. we Lwowie, Stanisław Pawłowski z I gimn. polskiego w Stanisławowie do filji VII gimn. we Lwowie, Stanisław Soltys z III gimn we Lwowie do II gimn. polskiego w Tarnopolu, Józef Nazar z gimn. ruskiego w Przemyślu do gimn. akademickiego we Lwowie, Roman Molenda z II gimn. polskiego w Stanisławowie do gimn. w Jaśle, Tadeusz Miękisz z gimn. w Sanoku do gimn polskiego w Kołomyi, Bolesław Cichocki z I gimn. polskiego w Stanisławowie do gimn. w Sanoku. Adolf Zawadowski ze szkoły realnej w Tarnopolu do II szkoły realnej we Lwowie, Michał Ross z VI gimn. do IV (zakład główny) we Lwowie, Jerzy Koller z VI gimn.

we Lwowie do II gimn. polskiego w Stanisławowie, Józef Rozumkiewicz z IV gimnazjum we Lwowie do gimn. w Brzeżanach, Stanisław Mikosiński z IV gimn. we Lwowie do II gimn. polskiego w Stanisławowie, Teodor Zakałata z gimn w Brzeżanach do gimn ruskiego w Stanisławowie, Antoni Olborek z gimn. w Brzeżanach do II gimn. polskiego w Stanisławowie. Jonasz Silberschlag z Buczacza do I gimn. polskiego w Stanisławowie, Szymon Herzmann z II gimn. polskiego w Stanisławowie do gimnazjum w Brzeżanach, Wacław Borzemski z II gimn. w Rzeszowie do gimn. polskiego w Kołomji, Jerzy Krzyszkowski z gimn. ruskiego w Stanisławowie do IV gimn. (oddziały równorzędne) we Lwowie, Józef Tułecki z I gimn. polskiego w Stanisławowie do III gimn. w Krakowie. Mikołaj Łebski z I gimn. polskiego w Stanisławowie do II gimn. polskiego w Stanisławowie, Mieczysław Schreiber z I gimn. polskiego w Stanisławowie do gimn. polskiego w Kołomyi.

Telegramy.

POŻYCZKA MIASTA KRAKOWA.

WIEDEŃ. »Wiener Ztg« ogłasza ustawę o używalności częściowych zapisów dłużnych pożyczki król. stoł. miasta Krakowa w sumie 33,600.000 kor. na procentującą się lokację kapitałów zakładowych, pupilarnych itd.

ODZNACZENIA w MARYNARCE AUSTRJACKIEJ.

WIEDEŃ. Cesarz nadał krzyż komandorski orderu Leopolda wiceadmirałowi Ripperowi. Nadto w marynarce zostały udzielone liczne inne odznaczenia.

PRZEMYSŁ BAWEŁNIANY w BERNIE.

BERNO. W biurze Izby handlowej i przemysłowej odbyły się wczoraj pertraktacje między pracodawcami a robotnikami przemysłu bawełnianego, których rezultatem jest, że praca w fabrykach jeszcze w tym tygodniu będzie podjętą.

Z BANKU KRAJ.

WIEDEŃ. „Wiener Zeitung“ ogłasza ustawę, odnoszącą się do używalności książeczek wkładkowych galicyjskiego Banku krajowego na procentującą się lokację kapitałów zakładowych, pupilarnych itd.

EDWARD VII WOBEC URODZIN FRANCISZKA JOZEFA.

MARJENBAD. Król Edward VII. na uroczystem przyjęciu z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa I. wygłosił następujące przemówienie:

Moi panowie! Obchodzimy dzisiaj urodziny Jego ces. i król. Mości, jak również obchodzimy w tym roku 60-letni jubileusz wstąpienia ces. i król. Mości na tron. Wszyscy przy tym stole życzymy Jego ces. i król. Mości szczęścia, błogosławieństwa i spodziewamy się, że będzie On mógł jeszcze długo żyć dla dobra i pomyślności swoich ludów i całego swego państwa. Wznoszę kielich na zdrowie cesarza i króla: Niech żyje!

PRZYJĘCIE USTAWY AUSTRJACKO - SERBSKIEJ.

BELGRAD. Skupczyna przyjęła ustawę o traktacie handlowym z Austro-Węgrami w drugiem czytaniu 69 głosami przeciw 42, wobec czego traktat handlowy został w pariamencie ostatecznie załatwiony.

BELGRAD. Skupczyna uchwaliła jednogłośnie ustawę, upełnomocniającą rząd do natychmiastowego wprowadzenia w życie traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

STRAJK KELNERÓW w BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT. Deputacja właścicieli kawiarń udała się wczoraj do prezydenta miasta, wskazując na stanowisko zjednoczenia kelnerów i prosiła, by rozwiązano tę organizację zawodową, która jest siedzibą agitacji za strajkiem. Prezydent miasta oświadczył, że śledztwo dotąd żadnego nie dostarczyło dowodu, by z tego stowarzyszenia wychodziło hasło do zaburzeń spokoju. — Jak słychać, zamierzają właściciele kawiarń wypowiedzieć dotychczasowe kontrakty kollektywne, a powrócić do systemu pojedyńczych kontraktów, co napotyka na żywy opór ze strony służby kawiarnianej. Na nadzwyczajnem posiedzeniu korporacji przemysłowej właścicieli kawiarń ma zapaść w tej mierze uchwała.

BUDAPESZT. Związek budapeszteńskich kawiarzy postanowił rozwiązać kontrakty kollektywne z kelnerami i zerwać stosunki ze stowarzyszeniem kelnerów.

AGITACJA w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Dziennik grecki „Prodos“ użala się, że przeciwnicy patryarchy Joachima agitują przeciwko patryarsze, a nawet udali się o pomoc do młodotureckiego komitetu. Dziennik wyraża nadzieję, że komitet odrzuci tę propozycję.

ZABURZENIA w VILLE-NEVUE.

PARYŻ Dziennik „Petit Journal“ donosi, że sędzia, który prowadzi śledztwo z powodu wydarzeń w Ville-neuve zebrał materjał, na podstawie którego należy oczekiwać ponownych aresztowań. Onegdaj zawezwano 12 osób, o których wiadomo, że w chwili, kiedy wojska maszerowały na barykady, strzelały do żołnierzy.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 18 sierpnia 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	620	—	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	735	50	Oblig. węg. indemiz.	93	60
Angiobanku	293	50	Renta majowa	97	40
Unionbanku	538	25	Austr. renta kor.	97	40
Länderbanku	438	—	Węg. „ „	93	35
Bankvereinu	517	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	40
Bodenkredit	10	56	4% „ Banku h.	94	75
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	110	40
Kolei państwow.	691	—	5% „ „ „	94	25
„ połudn.	130	25	4% „ „ kraj.	94	50
„ Elbethal	443	—	4½% „ „ „	100	67
„ Północnej	52	90	4% Gal. Obl. prop.	97	63
„ Czerniow.	563	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	50
Alpiny	658	—	4% Poż. m. Lwowa	94	60
Rima Muranyi	556	25	Losy tureckie	117	60
Prask. Tow. żelaz.	26	50	Marki	251	—
Fabryka broni	547	—	Ruble	966	75
Tureckie tytun.	415	50	Rosyjskie pap.	—	50

Ceny targowe z dnia 12 sierpnia r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	—·—	do	—·—
„ czerwona i żółta	„	22 80	„	24.40
„ węgierska	„	23 80	„	24.20
Żyto krajowe	„	18 —	„	19 90
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	18·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	15·—	„	15 50
Owies z opłatą akcyz.	„	15 90	„	16.90
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22 50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	30·—	„	32.—
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—·—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·40
Soczewica	„	20.—	„	50 -
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10·80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·60
Masło	1 kg	2·10	„	2·30
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

NADESŁANE.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.



Fabryka organów i harmonium K. Neussera

w Neutitschein, Morawa.

założona w roku 1827 dostarcza własnego wyrobu w instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycznem, oraz harmonium dla szkół i do użytku domowego.

5000 zegarków gratis

katalog wysyłam każdemu bez żadnej dopłaty darmo i opłatnie



koron	koron		koron		koron	
Rosk.-Patent	3.—	Budzik	2.40	J. Budzik	6.—	Zegar wachadł.
Srebr. Rosk.	6.—	Tarcza świec.	? —	z biciem	8.—	70 ctm. 7.—
Kolej. Rosk.	7.—	z biciem wież.	5.—	z muzyką	10.—	z biciem wież. 9.—
Srebrny, podw.		zegar kuch.	3.—	z wałców	12.—	z budzikiem 10.—
perty	8.—					z muzyką 12.—

Oryginalny **Omega, Schaufhausen, Glashüte, Helios, Amalfa.** c. k. urzędownie kontrolowane od K. 13 — jak również **złote i srebrne przedmioty** po oryginalnych cenach fabrycznych.

[...]etnia gwarancja na piśmie. Wymianą dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV, Margaretenstrasse 27 52 we własnym domu.

Upoważniony taksator i rzeczoznawca. Największa i najstarsza firma założona w r. 1840 — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**

Korzystna lokacya i posada.

Kto posiada znaczniejszy kapitał zamiast trzymać w kasie na 4 proc., może włożyć do przedsiębiorstwa dawno w Krakowie istniejącego a które ma być rozszerzone, gdzie uzyska od pieniędzy znacznie wyższy procent i przyjemne zajęcie za osobnem wynagrodzeniem, przyczem będzie sam niejako pilnował swej lokacyi. — Wiadomość pisemna lub ustna: od 1—3 ciej **Grzymała, ul. św. Gertrudy l. 5,** drzwi 10. 880 3

Potrzebni zaraz

rutynowany **starszy kierownik** samodzielny oraz **3 subjektów** zdolnych bufetowców do pierwszorzędnego zakładu restaur. w Warszawie. Szczegółowe oferty przyjmuje z grzeczności W. Pan Mazepa ul. Wolska 38. Dnia 24 bm. miedzy godziną 3—5 popoł., uprasza się p. p. kandydatów o zgłaszanie pod powyższym adresem celem osobistego porozumienia się. 879 1

Zarząd Zamku Lúbawelskiego Poczta Lublö (Węgry, Spiż)

Potrzebuję ogrodnika

do utrzymania małego ogrodu i jarzyny dla własnej potrzeby, od 1 Września 1908. Bliższe informacje w Zarządzie, listownie lub ustnie. Koszta podróży będą zwrócone.

Jan Godawa
859 Zarządca.

SŁUŻĄCY

żonaty, młody, znający służbę w pokojach, mogący się wykazać bardzo dobremi świadectwami potrzebny od 1-go września — ma pełnić także obowiązki stróża małego domu. Zgłaszać się między 2—4 popołudniu ul. Szlak l. 32 I piętro. 878 3

Pomocnik handlowy

młody, zdolny, szybki ekspedyent, obznajomiony z działem farbowym i nasionowym, znajdzie zaraz posadę w handlu korzennym Maryana Boreckiego w Tarnopolu, 866 3

Utrzymanie i opiekę

znajdą panienki w domu katolickim tuż przy Rynku. Wiślna 2. piętro z Gadomskich Rola Gołowska. 882 6

Mieszkanie

883 4

dla panien z dobrego domu; mogą korzystać z języków franc. angiel. i niem. Mały Rynek 1, II. p. part.

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych znajdą pomieszczenie z całem utrzymaniem u bezdzietnej wdowy po wyższym urzędniku. Kraków ul. Siemiradzkiego l. 11 II p drzwi na lewo. — Do 20 sierpnia wiadomość: w „Jaszczorówce“ Zakopane. 734 0

BERSON

obcasy gumowe

Największa przyjemność! Spokojny, cichy chód. Doskonałe dla nerwowych i cierpiących na ból głowy są jedynie BERSONA obcasy gumowe. Do nabycia w handlach.

Sigmund Beer & Söhne, Wien, VI/2

Farby OLEJNE

do użycia gotowe, szybko schnące do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p. **GLAZURA** bursztynowa **Lakiery** do podłóg od znanych firm: L. Marxa i Fritzego, jak również z krajowych fabryk **farby** do podłóg w Krakowie. **Masa** francuska i **woskowa** do podłóg, **farby** spirytusowo-lakierowe, **Linoleum** do podłóg; **wosk** podłogowy „**Parket Rose**“,

polecaja

REIM i S-KA w Krakowie, Rynek gł. Linia A—B L. 37.

Stałych agentów.

miejscowych, władających językiem niemieckim poszukuje się do sprzedaży losów w Austrji dozwolonych. Posady mogą być także stałe. Zgłoszenia pod „Merkur“ Brünn, Neugasse 20. 777 20

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych instrumentow muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanns Konrad

wysyłka instrumentow muzycznych

Brüx nr. 477 (Czechy). Skrzypce szkolne po kor. 4.80, 5.50, 6.—. Do tego smyczek skrzypcowy kor. —.80, 1.—, 1.40. Cytry, Harmonje itd. na składzie. **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** (158

Sprzedaż wina i winogron deserowych

z r. 1907 białe wina I a 40 kor. za hektolitr. Doskonały gatunek pięknych, wybierach białych i różowych winogron deserowych dostarcza w 5 kg. paczkach franko po 3 kor. za pobraniem. Franz v. Szunyogh, właściciel winnic Ujkecske, (Węgry). 863 11

Edward Bocheński & Jan Warmuzek

dawniej **Zygmunt Chilla,**

Krawcy **Kraków Wielopole 3** obok **głównej** poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materjały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed. najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincji uskuteczania się za pomocą przesyłki.

6 DNIACH do AMERYKI.

w

Przeprawa pasażerów do **Kanady, Argentyny i Brazylji.**

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub na oddalenie — Bliższych informacyi udziela: „**BYT**“. Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we **Lwowie**, ul. Krasickich l. 14.

496.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońska l. 9

naprzeciw Redakcy Now. Reformy.

Z powodu wyjazdu są do sprzedania

garnitury mebli

duże tremo i inne rzeczy; sprzęty kuchenne i samowary. Oglądać można w godzinach przedpołudniowych ul. Szujskiego 3, parter prawy. 871 2

PRAKTYKANT

z ukończoną II-gą kl. gimn. dobrej konduity znajdzie umieszczenie w handlu papieru Juliana Kurkiewicza Kraków, Mały Rynek. 817

H. Teleszniczka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfumerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Uczeń

z ukończoną II gą gimnazyal. znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu kolonialnym Jana Dymnickiego w Jaśle. 868 2

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z **własnej** pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 5 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów

Węgierska Salami

dobrze sucha kilo po 3 K. 40 hal: posyła za zaliczką Netusil Vincze Koszyce Węgry. 812.

P. P. Studenci

znajdą umieszczenie po cenach przystępnych ul Stolarska l. 13. I p. 0

Szare pierze

pod gwarancją całkiem świeże, gotowe do napełniania pierzyn, materaców, poduszek; pół kilo kosztuje tylko 1 kor. Wysyła po 5 kilo za pobraniem **M. rasa,** handelu pierza, **Prag Nr. 620-I A.** Wymiana dozwolona. (1347

ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY *System Fluss odnawia wszystko*

Zygmunt Fluss

C. i k. Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia

„System Flussa“ GARDEROBY, UNIFORMOW, FIRANEK i MATERYJ WSZELKIEGO RODZAJU CAŁYCH I POPRUTYCH.

Własne składy fabryczne: Kraków: tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7. LWOW: ulica Sykstuska l. 20 obok c. k. głównej poczty, ul. Batorego l. 20. (Hotel Saski).

Proszę uważać na moją firmę.) **SPECYALNOŚĆ!** Chemiczne czyszczenie na sucho i farbiarnia sukien jedwabnych wszelkiego rodzaju. Proszę uważać na moją firmę.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jaknajstaranniej i jaknajtaniej — Największa fabryka w tym zawodzie w Galicji, Czechach w Morawii i na Śląsku. — Fabryka w Bernie. — Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier). — UWAGA! Na wszystkich z mojej fabryki czyszczonych i farbowanych przedmiotach znajdują się kartki z ceną fabryczną i uprasza się tylko za okazaniem tejk artki zapłacić.

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 66510|08.
III b.

OGŁOSZENIE.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 22. września 1908 rozpocznie się w Krakowie jesienny **trzechdniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble“, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hot.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b. Magistratu w godz. urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble“ w dniu **22 września 1908 (wtorek).**

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

dnia 10 sierpnia 1908 r.